

Jak będą nas strzyc

13 maja 2021

W początkach transformacji trochę na przynętę skonstruowana ustawa Wilczka rozbudziła w Polakach konsumpcjonizm. Starając się unowocześnić życie wszyscy dążyli do tego, by mieć coraz to wymyślniejsze gadżety od gigantycznych telewizorów zapewniających seriale dzięki tv satelitarnej, przez komputery, po telefony, kosiarki i traktory. Sami na siebie kręciliśmy bat. Rynek pracy topniał, a ludziska zadłużali się korzystając z niemiłosiernie oprocentowanych kredytów. Normą do dziś jest 30-40% sprytnie ukryte w oprocentowaniu podawanym w skali rocznej jako 10%. Liczone przez naiwnych błędnie jako 10% od całej kwoty to sidła.

Do dziś skutki tego widzimy jadąc przez bezpańską krainę pełną szkieletów okazałych budynków zwieńczonych dachem, zabite dechami okna, otoczone oceanem chwastów porastających okolicę. Przeszacowana wypłacalność wstrzymała inwestycje, do której sam inwestor nie zagląda, może nawet zmarł. Niszczące nieruchomości na utrwalonym ugorze. Pokusa większej skali zakupów rolniczych, inwestycje w nowy sprzęt związały śmiałków na długie lata. Teraz, gdy pod medycznym, albo humanitarnym pretekstem likwidowane są ich źródła dochodu w postaci hodowli trzody, bydła, ptactwa, łamie się gałąź, na którą sami siedli. Jak mogą spłacić kredytowaną mechanizację, skoro nie mogą uprawiać, hodować, a za moment przetwórstwo przy braku surowca też się zamknie. Nie zaprotestują bo...kredyty muszą spłacić, albo z podstępnych dopłat korzystali. Dowód niesamodzielności myślenia i gospodarowania.

Tym remanentem chcę nawiązać do decyzji sejmowej z 4 maja o przyjęciu „funduszu odbudowy” (kopia planu Marshalla odrzucona przez mądrych). Akceptacja powszechnego zadłużenia będzie zagrożeniem nie wolności, bo jej nie ma, ale zagrożeniem dla życia. Rząd chce się jak zwykle pioniersko wykazać konsekwentną realizacją zielonego porządku. Walczą o to tylko

dlatego, że podobnie jak wtajemniczeni w plany pandemiczne, rządzący i ich krewni lub znajomi zakładali firmy produkujące maski, rękawiczki, płyny dezynfekujące i inne urządzenia wynikające z restrykcji, zarobili gwarantowane pieniądze. Tak samo będzie z dystrybucją „funduszu odbudowy”. Sami swoi znów się obłowią, a naiwni zostaną z tysiącem niepotrzebnych gadżetów i zadłużeniem.

To już działa, dlatego niemal każdy doświadcza kilkakrotnie w tygodniu natrętnej „rozmowy z robotem” o zasadności modernizacji systemu ogrzewania, docieplania i podobnych na wskroś nowoczesnych rozwiązań wymyślonych za oceanem. My znów mamy być tylko rynkiem, odbiorcami kuszonymi rzekomą opłacalnością i oszczędnością dzięki inwestycji w nowoczesne rozwiązania. Kto cierpliwie siądzie, policzy koszt inwestycji w solary, panele, pompy ciepła, wiatraki i ryzyko wynikłe z odłączenia istniejącego systemu, ten dojdzie do wniosku, że oszczędności są złudzeniem, a ich utylizacja nikogo nie obchodzi, czyli będzie naszym przyszłym kosztem i problemem jak śmieci. Realne dofinansowania części inwestycji traktowane jako przynęty, są niczym innym jak kredytem. Inflacja kroczy, rynek pracy z preferencjami dla cudzoziemców grozi przeciętnemu inwestorowi niewypłacalnością. Stąd, jak niemal w każdym domu mamy składzik niepotrzebnych starszej generacji telefonów, telewizorów, komputerów. Powiększamy to składowisko o niewydajne wiatraki dobre dla Don Kichota, tandetne, bo samozapalające się panele itd. Wszystko to zaś z żywotnością terminu gwarancji, bo nowoczesność jest synonimem jednorazowego bubla, a potem – tylko nowe. Bubeł decyduje o mniejszym bezrobociu. Jak zachęcić klientów do porzucenia tradycyjnych źródeł energii – ogłosić konieczność wzrostu jej cen. Ten krok zmotywuje ludzi do szukania zmniejszenia kosztów utrzymania domu, przedsiębiorstwa.

Agresywna kampania reklamująca odnawialne źródła energii ofertą kredytu na poczet modernizacji zatrzaśnie nas kolejny raz w pułapce życia na kredyt. Wielu już brnie w ten zaułek.

Ów etap nowoczesności jest pułapką, bo jak zawsze banki podyktują swoje jednostronne warunki i kiedy dłużnik straci płynność finansową będą zajmować nieruchomości. Wiedząc o przyjętych założeniach mówiących, że nie będziemy niczego posiadać, ale będziemy szczęśliwi można spodziewać się, że na przykład bank chętnie przejmie nasz dom w zamian za zmianę statusu z właściciela na najemcę. Zbliżonym do tego zabiegiem była wcześniej wprowadzona propozycja dla emerytów, którzy przenosząc prawo własności na bank mogli liczyć na wyższą od pobieranej emerytury. To bardzo niebezpieczna opcja, gdyż bank jako właściciel może sprzedać dom, a najemca znaleźć się na ulicy z dnia na dzień. Zmodyfikowany leasing nie przewiduje wykupu auta, jedynie zamianę na kolejny model, bo wynajem to złoty interes, a naiwny użytkownik myśli, że coś co tylko użytkuje jest tożsame z własnością, a przecież nic z tym nie zrobi, bo nie jest właścicielem. W kulcie pieniądza wygrywa zawsze zasada kto da więcej. Przy szaleństwach jakie potrafili rządzący zgotować w pandemii, niemożliwe jest przewidywanie czegokolwiek. Obroną przed finansowym uzależnieniem jest uświadomienie sobie dotychczasowych mechanizmów, którym daliśmy się uwieść i unikanie ich powtórzenia. Własne pieniądze liczymy sami, bo cwaniacy chętnie je nam przeliczą, zainwestują, doliczą procenty zostawiając z niczym. Własny grunt pod nogami czyni panem, gospodarzem, decydem.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net